

LAUDACJA NA OKOLICZNOŚĆ

PRYZNANIA STANISŁAWOWI

BOROWSKIEMU, ARTYŚCIE SZKŁA,

DOKTORATU HONORIS CAUSA

MAŁGORZATA DAJEWSKA

WYKRZYWIONE GRYMASEM TWARZE, WYMYŚLNE POZY, W ZNACZĄ-
CYM GEŚCIE NAKREŚLONE POSTACI ZADZIWIAJĄ SWOJĄ EKSPRESJĄ,
ZAPISANE NA ZAWSZE NA POWIERZCHNI WIELOBARWNYCH OBIEK-
TÓW STANISŁAWA BOROWSKIEGO. PEŁNO W NICH BÓLU, KPINY, GORZ-
KIEJ REFLEKSJI NAD ZEPSUCIEM ŚWIATA. TEMATEM PRAC STANISŁAWA
BOROWSKIEGO SĄ BOWIEM RÓŻNORAKIE ASPEKTY NASZEGO WSPÓŁ-
CZESNEGO BYTOWANIA, A SZCZEGÓLNIIE TE JEGO STRONY, W KTÓRYCH
UJAWNIAJĄ SIĘ NASZE WADY, UŁOMNOŚCI, ŚMIESZNOŚCI. W JEGO WIE-
LOBARWNYCH RYSUNKACH REALIZM PRZENIKA SIĘ Z BAŚNIĄ, GDZIE
OBOK KARYKATURALNYCH PORTRETÓW POJAWIAJĄ SIĘ NIERZECZYWI-
STE STWORY, WYNATURZONE ZWIERZĘTA, SATYRY, MEDUZY, DIABŁY.
WSZYSTKO TO, WYPŁYWAJĄC JAKBY MIMOCHODEM Z NIEOKIEŁZNAJ
WYOBRAŹNI MISTRZA BOROWSKIEGO, PRZENOSI SIĘ W JEGO EPICKIE
DZIEŁA, TWORZĄC NIERZECZYWISTE KOROWODY, KTÓRE W INTENSYW-
NY SPOSÓB DZIAŁAJĄ NA ODBIORCĘ, NIE POZOSTAWIAJĄC GO NIGDY
OBOJĘTNYM WOBEC TAK DZIAŁAJĄCYCH ARTEFAKTÓW.

Są one dojmujące. Nie każdy jest gotów na odbiór sztuki w takich barwach przedstawiającej naszą rzeczywistość. Dzieła Stanisława Borowskiego w pierw atakują nas czystym kolorem czy barokową formą, dając ułudę lekkiego, błahego tematu, by już przy drugim spojrzeniu uderzyć bezkompromisową krytyką, ponurą prawdą, czarną groteską czy wyuzdanym erotyzmem. Często możemy tu doszukać się odniesień do twórczości Hieronimusa Boscha, Petera Breughela czy – nieco bliżej – do Jerzego Dudy-Gracza lub Zdzisława Beksińskiego. Wydaje się, że Stanisława Borowskiego przenika ten sam przypisany ludzkiej egzystencji niepokój o prawość, dobro, miłość, wiarę, wierność w kontekście przemian kulturowych, społecznych, obyczajowych, co wspomnianych wcześniej arcy mistrzów realizmu magicznego czy metaforycznego, którego nurt przewija się przez wszystkie epoki i wiele dyscyplin sztuki, znajdując wciąż i wciąż kolejnych entuzjastów i kontynuatorów.

W przypadku Stanisława Borowskiego i jego dzieła w zdumienie wprawia konstatacja, że tego rodzaju twórczość, wymagającą perfekcyjnego komunikatu, czytelnego rysunku, subtelnego modelowania barwą, biegłego przetwarzania swej wyobraźni w iluzoryczny obraz, osadził on w szklanym materiale. Ten, kto nie zetknął się z jego pracami, na próżno będzie wyteżał wyobraźnię, bo i tak wymknie się jej ramom swoboda rysunku, finezja, perfekcja z jaką w szkle zamyka swoje wielokolorowe rysunki – podobne barwnej litografii ten mistrz grawerowania. Z równą zresztą swobodą, operując gorącym szkłem przy piecu hutniczym, kreuje karykaturalne, wynaturzone figurynki ni to ludzkie, ni to zwierzęce i z tych to gnomów, elfów, satyrów, syren i innych potworów spiętrza później iście barokowe, rozbuchane formalnie i wielowarstwowe w treści kompozycje – często bardzo dużych rozmiarów.

Bowiem dążenie do perfekcji wydaje się być nieodrodną cechą Stanisława Borowskiego. Można zaryzykować twierdzenie, iż całe jego życie jest nieprzerwanym pasmem takich kroków, stawianych z mądrością i niebywałą intuicją – przy olbrzymim wsparciu przyrodzonych licznych talentów.

Życie to miało tak wiele niespodziewanych zwrotów, że można by je nazwać awanturniczym, gdyby nie nieadekwatność tego słowa do humanistycznej, przepełnionej poszanowaniem wartości postawy

Borowskiego, której logiczną konsekwencją jest jego obecna sytuacja – niepodważalna kariera zawodowa i artystyczna, wspaniała, harmonijna rodzina, piękne domostwo połączone w sposób niewymuszony i jakby naturalny z wspaniałą prosperującą hutą szkła, która jest miejscem pracy i najwyższej troski całej rodziny. Jest także gościnnym azylem dla wielu młodych adeptów szkła, których przygarniał i przygarnia Stanisław Borowski, jeśli przekonali go o swej determinacji do zgłębiania tej trudnej dyscypliny. Dom Borowskiego otwiera także swe gościnne podwoje dla przyjezdnych, którzy zapragnęli dowiedzieć się czegoś więcej o tym obszarze kultury materialnej. Wśród anonimowych rzeszy pasjonatów szkła, którzy nigdy nie omijali okazji odwiedzenia magicznego studia szklarskiego, położonego w malowniczym ogrodzie, na wzgórzu w Tomaszowie Bolesławieckim, znajdują się czasem znakomici artyści, filozofowie, politycy. Zajrzeli tu niegdyś, będąc nieopodal, ksiądz Józef Tischner, Tadeusz Różewicz, Jarosław Kaczyński, Bogdan Zdrojewski, ambasador USA Victor Ashe, a także – co oczywiste – historycy sztuki zajmujący się ze szczególną pasją szkłem artystycznym, tacy jak prof. Irena Huml, prof. Paweł Banaś, dr Stefania Żelasko, ś.p. Mieczysław Buczyński, Alicja Młodecka.

Obok przypomnienia wizyt tych znakomitości należy także wspomnieć o przyjacielsko-zawodowych kontaktach, które na przestrzeni lat zakreślają coraz większe kręgi, a które spełniają się w spotkaniach z kolegami po fachu – profesorami wrocławskiej ASP, wśród których należy wspomnieć o prof. Ludwiku Kiczurze, prof. Zbigniewie Horbowym, prof. Barbarze Zworskiej-Raziuk, prof. Wojciechu Peszko, prof. Przemysławie Lasaku czy – na koniec – o piszącej te słowa prof. Małgorzacie Dajewskiej. Wszyscy ci, tak licznie i chętnie odwiedzający Glasstudio Borowski, mogą tu liczyć na otwartość, gościnność, interesującą rozmowę, a nawet na wspólną przygodę ze szkłem przy hutniczym piecu.

Stanisław Borowski z pasją i znanstwem opowiada o szkłe, prezentując dokonania swoje i swoich utalentowanych synów – którzy poszli w ślady ojca i z wielkim zaangażowaniem przyłączyli się do umacniania pozycji nazwiska Borowski w światowej sztuce szkła. Wszyscy bowiem trzech synowie Stanisława Borowskiego kontynuują dzieło ojca. Wychowani na przykładzie mrówczego i perfekcyjnego stosunku do pracy, obdarzeni przez geny talentem swojego protoplasty,

przyzwyczajeni do dyscypliny pracy we własnej hucie, wspierają swego ojca, kontynuując jego dzieło. Ich postawy artystyczne są w piękny i wzruszający sposób hołdem wobec niezaprzeczalnego mistrzostwa najstarszego z rodu Borowskich. Jednocześnie jednak uderzają w ich postawach rysy odmienne, wskazując na fakt, że ojciec nie narzuca synom swej stylistyki, która siłą rzeczy jest tutaj punktem odniesienia podczas wszelkich artystycznych poszukiwań, pozwala na indywidualne podejście swoich kontynuatorów do sztuki szkła.

Borowskiemu – uznanemu w całym świecie mistrzowi szkła – leży także na sercu propagowanie dokonań polskich kolegów. Organizuje więc w swoim studio obszerne prezentacje dzieł polskich artystów szkła dla kolekcjonerów i miłośników szkła, którzy wizytują często jego firmę. Z takich spotkań – za sprawą życzliwej i otwartej postawy mistrza Borowskiego – rodzą się dla wielu polskich artystów wspaniałe i owocne kontakty z galeriami całego świata.

Zanim jednak w życiu Stanisława Borowskiego zapanowała taka twórcza harmonia i stabilizacja, musiał przebyć nielekką drogę. Urodzony w 1944 roku w Moutiers, we Francji, do Polski przybył już po wojnie – tak jak liczne rzesze wracających do ojczyzny rodaków – w bydłących wagonach. Tutaj, w Bolesławcu, w latach 1953-1960 uczęszczał do szkoły podstawowej, po czym rodzina jego przeniosła się na wieś bieszczadzką, pod Sanok, gdzie posiadała mały majątek. Stamtąd właśnie dojeżdżał do Technikum Mechanicznego w Sanoku, zaś po zakończeniu edukacji w 1965 roku podjął pracę w szlifierni Krośnieńskich Hut Szkła. Znając obecnie dalsze koleje jego losu, nie trudno się domyślić, że zawsze świetnie rysował, więc w naturalny sposób musiały się jego zdolności ujawnić w grawerowaniu – takie bowiem możliwości dostrzeże każdy bystry, twórczy umysł obdarzony talentem odwzorowywania rzeczywistości poprzez rysunek czy malarstwo w obróbce szkła metodami rytowania. Toteż bardzo szybko Borowski ze szlifierni przeniósł się na grawernię.

W czasach tamtych ujawniał się także inny jego talent, którego upust znalazł Borowski przystępując do działalności muzycznych zespołów Krośnieńskich Hut Szkła, gdzie z wielką pasją grał na perkusji. A że był dobry – bo w naturze jego było zawsze dążenie do perfekcji – szybko dostrzegł jego możliwości uczeń Szkoły Muzycznej w Krośnie – Antoni Kopf, późniejszy kompozytor i aranżer, założyciel m.in.

zespołu Partita, szczególnie utrwalony w pamięci wielbicieli big-beatu jako kompozytor popularnego przeboju *Do zakochania jeden krok*. W tamtych czasach pierwszych artystycznych przygód i sukcesów, które stały się jego udziałem jako członka zawiązanego przez grupę muzykujących kolegów zespołu „Rybałci”, pozostały mu wspomnienia klimatu pierwszych lat big-beatu w Polsce Ludowej, kontakty z wieloma gwiazdami naszej rodzimej sceny popowej, takimi jak Tadeusz Nalepa, Mira Kubasińska, Krystyna Prońko... Tak więc o mały włos miast wybitnego artysty szkła mielibyśmy, co wielce prawdopodobne przy wspomnianej uprzednio skłonności do perfekcjonizmu, być może gwiazdę rocka! Na szczęście dla sztuki szkła tak się jednak nie stało.

Stanisław Borowski coraz lepiej zaznajamiał się z arkanami warsztatu grawerskiego. Pasja jego pogłębiała się tak bardzo, że zostając po godzinach, wykonywał, wypływające z wewnętrznej potrzeby, kompozycje grawerowane, zapisując w nich swoje rozterki, przeżycia, przemyślenia. W roku 1972 uruchomił w swoim garażu warsztat grawerski i mógł wtedy z coraz większą swobodą rozwijać swoją sztukę. Bo że jest to sztuka, zapewniali go o tym jego koledzy-artycyści, którzy w dużym stopniu przyczynili się do tego, że Borowski odważył się, korzystając z nazwiska kolegi (nie miał przecież żadnych wymaganych wówczas uprawnień do takiej działalności) wystawiać swoje prace w profesjonalnych galeriach. Tak właśnie jego prace, podpisane nazwiskiem kolegi, trafiły do pierwszych nabywców jego sztuki. Kiedy podczas jednej z wystaw w stolicy cała sprawa wyszła na jaw, jeden z prominentnych urzędników Ministerstwa Kultury i Sportu i ordonników sztuki zaopiekował się artystą i za jego sprawą Stanisław Borowski otrzymał stosowne uprawnienia do uprawiania swojego zawodu, w którym był już nie lada mistrzem. I tak przed Stanisławem Borowskim otworzyły się nowe możliwości.

Wspierany duchowo przez zaprzyjaźnionych artystów szkła, poczuł się pewniej i z coraz większym zapałem zaczął na prostych formach szklanych, powlekanych wieloma warstwami kolorowego materiału, przecinając jego kolejne warstwy kołem grawerskim i w ten sposób osiągając efekt kolorowych rytów, snuć swoje opowieści, pełne często ironicznych, gorzkich czy prześmiewczych refleksji nad otaczającą go rzeczywistością, gdzie ludzie pełni są zawiści, cechuje ich pustka i trapi samotność, a tęsknotę za prawdziwym szczęściem skrywają

za krzywymi uśmiechami i ciemnymi okularami. Borowski, bystry obserwator i skłonny do autorefleksji artysta, w sposób charakterystyczny dla graficznych zobrazowań opisywał i komentował otaczającą go niewesołą rzeczywistość Polski lat siedemdziesiątych, zapisując swe refleksje – jak na podobrazjach – na brzuścach wielowarstwowych, szklanych naczyń.

Prace te dostrzeżone zostały, pomimo pozornej hermetyczności PRL, na wystawach i przeglądach światowych, w których Borowskiemu udało się wziąć udział. Czuł on już wtedy, że jego sposób operowania warsztatem grawerskim stawia go w gronie nielicznych kontynuatorów tej starej techniki na pozycji reformatora, a nawet czasem odkrywcy. Potrzebował więc konfrontacji ze światową sztuką szkła. To spotkanie ze światowym szkłem na wystawie w Kassel czy podczas przeglądu organizowanego przez Muzeum Szkła w Corning w USA przydało mu „wiatru w żagle” i oto z prowincjonalnego grawera stał się poszukiwanym na rynku sztuki artystą. Toteż gdy w roku 1981 atmosfera w Polsce stała się dla niepokornego, wolnego artysty nie do wytrzymania, podjął trudną decyzję o emigracji.

Wyjechał tam, gdzie wiodły go szklarskie tropy – do niemieckiego miasteczka Reinbach, szczytującego się posiadaniem Muzeum Szkła i licznych warsztatów szlifierskich. Jako już rozpoznawalny twórca szkła artystycznego znalazł tam pomoc i wsparcie i stało się to początkiem jego niełatwej, acz chyba już przesądzonej drogi do kariery. Po pewnym czasie dopracował się wspaniałego domu i warsztatu szklarskiego w Henef, skąd jego szkła (za sprawą mądrze prowadzonej współpracy z wybitnymi galeriami szkła w Stanach Zjednoczonych, Niemczech i Holandii oraz przy pomocy marszanda Siegfrieda Ehrmanna, który otworzył galerię „Composition” w Sant Francisco) były wysyłane do najważniejszych ośrodków szkła artystycznego, osiągając wysokie oceny krytyków i często zawrotne ceny.

Gwiazda Borowskiego jaśniała coraz bardziej, zewsząd sypały się propozycje współpracy. On jednak wciąż pragnął innej sytuacji. Wciąż planował powrót do ojczyzny. Więc kiedy z początkiem lat 90. sytuacja stała się bardziej sprzyjająca, kupił starą, obszerną stajnię poklasztorną pod Bolesławcem, a kilku lat trzeba było, by powstało tam Glasstudio Borowski – huta, warsztaty szlifierskie i grawerskie, sklepik, a wszystko okolone bajkowym ogrodem. Obecnie miejsce to

zostało znacznie rozbudowane i jest prawdziwym dowodem na sukces artystyczny i komercyjny Stanisława Borowskiego. Ale doganiają go już jego synowie. Administrowania firmą pilnuje żona Ewa, najstarszy syn Paweł jest dyrektorem huty, średni Wiktor zajął się głównie pracą menadżerską, a najmłodszy – też Stanisław – z zapalem tworzy dużych rozmiarów rzeźby przy hutniczym piecu.

Wszystkie galerie świata stoją przed Stanisławem Borowskim otworem. On sam jest jednym z najbardziej znanych i cenionych artystów szkła w świecie. O jego prace wprost walczą liczne galerie szkła, by móc je umieścić w swojej ofercie. Otrzymał wiele prestiżowych nagród i wyróżnień, wśród których szczególnie ważne wydaje się Grand Prix przyznane przez jury złożone z dyrektorów muzeów podczas Międzynarodowej Wystawy Szkła w Galerii Habatat, w USA. Za swoją twórczość został także uhonorowany w 2010 roku medalem Gloria Artis przyznany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Bogdana Zdrojewskiego. Jego prace zasilają zbiory najbardziej znaczących kolekcji szkła na świecie.

A on? Po całych dniach zajmuje się szkłem przy piecu hutniczym, kształtując prostymi narzędziami niewyobrażalne dziwadła, później buduje z nich i innych kawałków szkła irracjonalne konstrukcje baśniowych statków czy rozłożystych tapczanów wypełnionych swoimi onirycznymi istotami. Postawił także przy swoim łóżku w sypialni warsztacik grawerski i – gdy obudzi się w nocy albo nie może zasnąć – to tworzy. Zapisuje wizje, utrwala marzenia – arcymistrz realizmu magicznego zaklętego w magicznym, szklanym materiale...

MARCINKOWICE, 11 STYCZNIA 2011

